

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

31 sierpnia 2021

nr 66 (LXXVI)

cena: 13 Kč



WEEKEND W REGIONIE
SPRAGNIENI
DOŻYNKOWEJ
ATMOSFERY STR. 3



REGION
CIERPLIWOŚĆ
POPŁACA
STR. 4



SPORT
GORZKI START
LIGI MISTRZÓW
STR. 9



Powrót polskiego kina

WYDARZENIE: Po latach przerwy w kinie „Wolność” w Cierlicku odbędzie się przegląd filmowy oferujący szeroki wachlarz polskich filmów. Cierlickie Lato Filmowe zaplanowane jest na 10-12 września. Znamy już program festiwalu.



• Elżbieta Štěrba-Molenda zaprasza na Cierlickie Lato Filmowe. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI



Co zobaczymy?

Piątek: „Chyby” (CZ, godz. 15.00), „Sweat” (PL, 17.30), „Zatópek” (CZ, 20.00)

Sobota: „Muž so zaječímí ušami” (SK, 11.00), „Boże Ciało” (PL, 14.00), „Polot” (PL, 17.00), „Prvok, Šampón, Tečka a Karel” (CZ, 20.00), „Rejs” (PL, 22.00)

Niedziela: „Spící město” (11.00), „Oficer i szpieg” (PL, 14.00), „Jediné Tereza” (CZ, 17.00), „25 lat niewinności” (PL, 20.00)

Danuta Chlup

Cierlickie Lato Filmowe nawiąże do tradycji i klimatu CieLaF-u organizowanego w tym miejscu od 1993 do 2004 roku, chociaż nie jest jego bezpośrednim kontynuatorem. Widzowie od piątku do niedzieli obejrzą siedem filmów polskich, sześć czeskich oraz jeden słowacki (dwa z nich będą wyświetlone dla szkół). Z wyjątkiem „Rejsu” Marka Piwowskiego z 1970 roku będą to nowości filmowe z lat 2019-2021.

Pomysłodawcą imprezy jest grupa zapaleńców z Cierlicka na czele z Elżbietą Štěrba-Molendą, dyrektorką festiwalu. Jego zorganizowania podjęły się Kongres Polaków w RC oraz Stowarzyszenie Młodzie-

ży Polskiej, zaś partnerami są gmina Cierlicko oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Śląska Cieszyńskiego (Sdružení přátel Těšínska), organizator czeskiej części festiwalu „Kino na Granicy”.

– Tegoroczny przegląd jest próbą powrotu imprezy filmowej do Cierlicka. Nie będzie konkursu, nie będzie specjalnych gości, w tej próbnej edycji chodzi nam o to, aby obejrzeć filmy, spotkać się, podyskutować. W czasie pandemii bardzo nam tego brakowało. Zobaczymy, jakie będzie zainteresowanie tym projektem i czy w przyszłych latach będziemy to wydarzenie kontynuowali – powiedział naszej gazecie Michał Przywara, kierownik Centrum Polskiego przy Kongresie Polaków i wiceprezes SMP. Dodatkowym powodem organizacji festiwalu jest to, że Babie Lato Filmowe, będące kontynuatorem CieLaF-ów, od-

bywa się obecnie w regionie trzy-niecko-jabłonkowskim, natomiast na „dołach” brakuje podobnej imprezy.

Przywara dodał, że tegoroczną nowością będą czeskie napisy do polskich filmów. Organizatorzy starają się w ten sposób zainteresować kinematografią znad Wisły także czeskiego widza. Impreza zostanie dofinansowana przez Kongres Polaków, Konsulat Generalny RP w Ostrawie oraz Ministerstwo Kultury RC.

Elżbieta Štěrba-Molenda wspomina atmosferę cierlickich festiwalu z okresu, kiedy była gimnazjalistką. Chciałaby ją ożywić i przywrócić.

– Jeśli chodzi o filmy polskie, to nastawiam się na „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komenidy”, film nakręcony na podstawie prawdziwego zdarzenia – losów mężczyzny niesłusznie skazane-

go na 25 lat więzienia. Ciekawy jest film „Sweat”, który widziałam w ramach „Kina na Granicy” i bardzo mi się podobał. Na uwagę zasługuje słowacki „Muž so zaječímí ušami”, wyświetlany podczas inauguracji „Kina na Granicy” oraz Letniej Szkoły Filmowej w Uherskim Hradiszczu. Z czeskich filmów będzie film „Zatópek”, o którym jest ostatnio bardzo głośno – wymienia dyrektorka festiwalu.

Gmina Cierlicko w poprzednich latach na własną rękę organizowała jesienią przeglądy filmowe, z tym, że koncentrowała się przede wszystkim na filmach czeskich. Zwykle wyświetlany był jeden film polski. W tym roku nie urządza własnego festiwalu i władze gminy zgodziły się udostępnić Kongresowi bezpłatnie kino „Wolność” wraz ze sprzętem technicznym oraz obsługą. Wójt Martin Polášek powiedział „Gło-

sowi”, że traktuje przegląd w jego nowej postaci jako swoisty eksperyment.

– Ze względu na to, że nie mamy pewności, czy w listopadzie nie będzie ponownie obostrzeń związanych z koronawirusem, zrezygnowaliśmy w tym roku z organizacji naszego festiwalu i przyjęliśmy propozycję partnerstwa we wrześniowym wydarzeniu – wyjaśnił samorządowiec.

Cierlickiemu Latu Filmowemu będzie towarzyszyła wystawa fotografii autorstwa Wiesława Przeczka z pierwszych edycji Cierlickiego Lata Filmowego.

– Postaramy się o to, aby przegląd miał „festiwalową otoczkę”. Będzie wprowadzenie do każdego z filmów. Do czeskich będzie wprowadzał Martin Novosad, który je wybierał. Postaramy się o przyjemną atmosferę, o poczęstunek – zapewniła Štěrba-Molenda. ▲

**Następne posiedzenie Rady Przedstawicieli odbędzie się 9 września 2021 o godzinie 16.30
w siedzibie Kongresu Polaków w RC, ul. Grabińska 458/33, Czeski Cieszyn**

ZDANIEM... Tomasza Wolffa



wolff@glos.live

Jednego dnia, w odstępie raptem kilku godzin, otrzymałem dwa e-maile. Nie były zbyt przyjemne, delikatnie rzecz ujmując, choć zdarzała się już dużo bardziej przykra korespondencja, która wpadała do mojej elektronicznej skrzynki. Wiadomości nie były ze sobą w żaden sposób powiązane, ale – kiedy zestawilem je obie – doszedłem do ciekawego wniosku. I właśnie tym chciałbym się tutaj podzielić.

Mniejsza o autorów, ale pierwszy e-mail sprowadzał się do zarzucenia nam, że w numerze datowanym na 24 sierpnia zamieściliśmy cytaty Mariusza Błaszczaka, ministra obrony narodowej RP. Stały czytelnik „Głosu” pisał, że Polska narusza konwencję genewską, a redakcja – cytując ministra – nie wiadomo, co chce osiągnąć. – Czy chcecie nam o tym przypomnieć, żeby nam było przed Czechami bardziej wstyd i żeby nas zupełnie zniechęcić do tej Polski – stało w wiadomości.

Ja odebrałem to jako zarzut, że cytując ministra „Głos” popiera rząd i to, co dzieje się na granicy. Nic bardziej błędnego. Wybór cytatu do aktualnego wydania to rzecz tak subiektywna, że tak naprawdę zawsze można podnieść jakikolwiek zarzut, często absurdalny.

Autor drugiego e-maila proponował natomiast usunięcie chochlika drukarskiego... ze strony 14. Chodzi o informację w stopce redakcyjnej, że „Głos” jest finansowany ze środków... między innymi Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP. Skąd taki pomysł? Wszystko przez artykuł na temat „lex TVN”, który ukazał się w 61. numerze „Głosu”. Autor zarzucił mnie, jako autorowi i redaktorowi naczelnemu, że „gazeta wpisuje się w retorykę polskiej opozycji odwołującej się na TVN, a zwłaszcza na TVN 24”.

Moje pytanie brzmi: to jaki w końcu jest ten „Głos”? Popierający rząd w Warszawie czy krytykujący jego poczynania? Bo te dwa listy pokazują dobitnie, że gazeta Polaków nie stoi po niczyjej stronie i na ile umie, stara się obiektywnie przedstawiać rzeczywistość. Umówmy się, nigdy nie będzie tak, że zadowoleni będą wszyscy. To jest po prostu utopia. Nie wiem, czy się Państwo zgodzicie ze mną, ale świat na początku trzeciej dekady XXI wieku jest tak skomplikowany i zwirowany, że konia z rzędem temu, kto by stworzył idealną receptę na jego opisanie...

CYTAT NA DZIŚ



Irena Biernacka,

działaczka Związku Polaków na Białorusi, podczas pikiet solidarności z więzionymi od pięciu miesięcy Andżeliką Borys i Andrzejem Poczubutem

...

Trafiliśmy do aresztu, gdzie więźniom politycznym nie dawano ani jedzenia, ani materaców. Nie wiem, jak Andrzej i Andżelika tam wytrzymują. Tam jest strasznie. Ludzie są traktowani jak zwierzęta

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• Niestety wciąż można jeszcze natrafić na takie akty wandalizmu. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

DZIŚ...

31
sierpnia 2021

Imieniny obchodzą:

Bohdan, Rajmund

Wschód słońca: 5.57

Zachód słońca: 19.34

Do końca roku: 122 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień

Solidarności i Wolności

Święto Kawalerii Polskiej

Przyszowie:

„Ostatni sierpnia

zapowiada, jaka pogoda

na wrzesień wypada”

JUTRO...

1
września 2021

Imieniny obchodzą:

Bronisław, Idzi

Wschód słońca: 5.58

Zachód słońca: 19.32

Do końca roku: 121 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Kombatanta

Święto Wojsk

Obrony Przeciwlotniczej

Przyszowie:

„Pierwszy wrzesień

pogodny, w zimie czas

wygodny”

POJUTRZE...

2
września 2021

Imieniny obchodzą:

Julian, Wilhelm, Stefan

Wschód słońca: 6.00

Zachód słońca: 19.30

Do końca roku: 120 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Dużego Rozmiaru

Przyszowie:

„Szon wrześniowy

i pajęczyny po ziemi, są

śnadh znakiem tegiej

zimy”

POGODA

wtorek



dzień: 14 do 16 °C

noc: 14 do 12 °C

wiatr: 3-6 m/s

środa



dzień: 12 do 14 °C

noc: 14 do 12 °C

wiatr: 4-7 m/s

czwartek



dzień: 15 do 17 °C

noc: 10 do 8 °C

wiatr: 1-3 m/s

Nowy »Pokład« rodził się w bólu

Po dziewięciu latach i wielu problemach towarzyszących budowie mieszkańcy Ostrawy-Poręby otrzymali wyremontowany i zmodernizowany Dom Kultury „Pokład”. W środę został oficjalnie oddany do użytku. Nie cały jednak. Duża sala będzie bowiem wymagała dodatkowych prac z powodu zawilgocenia podłóg.

Danuta Chlup



• Foyer wyremontowanego domu kultury. Fot. JIRÍ ZERZON

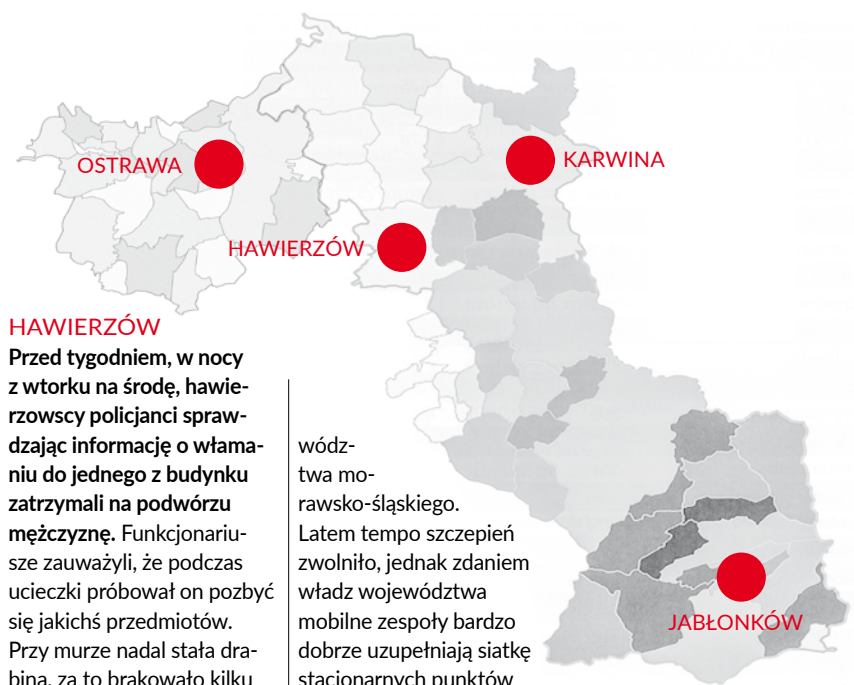
„Pokład” był już od lat 60. – i wierzę, że nadal jest – dobrze znanym miejscem zarówno dla ostrawian, jak i czołowych czeskich artystów. Stanowi serce Poręby, miejsce kultury wysokiej jakości i rozrywki. Trwający przez kilka lat skomplikowany remont wymagał odwagi i wytrwałości, ale, jak dzisiaj widzimy – było warto – mówił podczas otwarcia prezydent Ostrawy Tomáš Mačura.

Studio architektoniczne Platforma Architektów opracowało projekt remontu już w 2009 roku. Prace rozpoczęto trzy lata później, lecz ze względu na

problemy techniczne dwukrotnie zostały przerwane. Po zmianach w projekcie w 2019 roku podjęto je na nowo.

Dom Kultury składa się z sali głównej – balowej, sali teatralnej dla 400 widzów, kina dla 74 widzów, kilku mniejszych salek oraz sali gimnastycznej. W budynku znajduje się także restauracja z tarasem.

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



HAWIERZÓW

Przed tygodniem, w nocy z wtorku na środę, hawierzowscy policjanci sprawdzając informację o włamaniu do jednego z budynków zatrzymali na podwórzu mężczyznę. Funkcjonariusze zauważyli, że podczas ucieczki próbował on pozbyszyć się jakichś przedmiotów. Przy murze nadal stała drabina, za to brakowało kilku doniczek z ziołami. Zatrzymany wyjaśnił, że wspiał się po oknie i rynnę na dach i zabrał kilka roślin, sądząc, że to marihuana. Usłyszał zarzut kradzieży, a przy okazji okazało się, że w maju został już skazany za takie samo przestępstwo. Teraz młodemu człowiekowi grozi kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do trzech lat.

wództwa morawsko-śląskiego.

Latem tempo szczepień zwolniło, jednak zdaniem władz województwa mobilne zespoły bardzo dobrze uzupełniają siatkę stacjonarnych punktów szczepień. Do ubiegłego czwartku zaszczepiło się w nich bez wcześniejszej rejestracji ponad tysiąc osób. (wik)

KARWINA

W ubiegłym tygodniu w mieście oddano do użytku okno życia nowej generacji. Zostało wykonane ze stali nierdzewnej, klimatyzowane oraz wyposażone w nowoczesną instalację, która błyskawicznie przesyła informację o pojawieniu się dziecka w kilka miejsc. Dodatkowo posiada zapasowe zasilanie oraz kamerę termowizyjną. Stare okno życia dla niemowląt zostało zainstalowane w szpitalu w Raju jedenaście lat temu i uratowało życie trójce dzieci. W całej Republice Czeskiej działa 80 takich

„boksów” dla niemowląt. W ciągu 16 lat matki umieściły w nich 222 dzieci. (wik)

OSTRAWA

Mimo epidemii koronawirusa ożywia się turystyka. W drugim kwartale 2021 r. województwo morawsko-śląskie odwiedziło prawie 104 tys. turystów, czyli o 64 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Województwo morawsko-śląskie jest również jednym z siedmiu regionów w kraju, które w drugim kwartale tego roku odnotowały ponad 100 tys. odwiedzających. Średnia długość pobytu gości wyniosła trzy noce, a najbardziej przyciągał ich Beskid Śląsko-Morawski, gdzie wypoczywało ponad 32 tys. gości. (wik)

Spragnieni dożynkowej atmosfery

Szesnaste „Dożynki na Fojstwiu” w Trzyńcu-Oldrzychowicach odbyły się w sobotę przy sprzyjającej pogodzie. Widownia była zajęta do ostatniego miejsca, w powietrzu unosiły się ponętne zapachy.



• Tancerze zespołu „Oldrzychowice” niosą gospodarzom wieniec i chleb dożynkowy.



• Czesław Marek (z lewej) zdradził, że na dożynki przygotowano 300 porcji „rojberki”. Fot. DANUTA CHLUP

Danuta Chlup

Doładnie o godz. 15.00 do gospodarstwa na Fojstwiu dotarli korowód dożynkowy. Za traktorem z przyczepą wiozącą najmłodszych członków zespołu „Oldrzychowice” kroczyli tancerze zarówno tego, jak i gościnnego zespołu z Będowic. Gospodarzami dożnynek byli Věra i Jiří Palkovscy. Prezydent Trzyńca przywitała gości w gwarze i wspominała swojego „starzyka”, który miał gospodarstwo w Wielopolu. Wieniec dożynkowy oraz pachnący chleb wręczyli gospodarzom tancerze zespołu „Oldrzychowice”. Zespół przed-

stawił tańce góralskie nawiązujące do żniw. Trochę inny folklor – z dołańskiej części regionu oraz czeski – pokazał Zespół Regionalny „Będowice” z Hawierzowa. Oba zespoły działają w ramach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

– W zeszłym roku dożynek z wiadomych powodów nie było. W tym roku sytuacja jest inna, a aura dopisała. Widać, że ludzie stęsknili się za spotkaniami z przyjaciółmi, sąsiadami, rodzinami i chyba też za imprezami, za folklorem i za tą atmosferą, która zawsze panuje tutaj, na Fojstwiu. Gospodarzem jest pani pre-

Widać, że ludzie stęsknili się za spotkaniami z przyjaciółmi, sąsiadami, rodzinami i chyba też za imprezami, za folklorem i za tą atmosferą, która zawsze panuje tutaj, na Fojstwiu

Henryk Szlaur,
prezes MK PZKO w Oldrzychowicach

zydent miasta Trzyńca z mężem. Jednym z powodów takiego wyboru jest to, że w tym roku upływa 90 lat od nadania praw miejskich Trzyńcu – powiedział „Głosowi” prezes MK PZKO w Oldrzychowi-

cach Henryk Szlaur. Koło jest organizatorem imprezy. Nie tylko rodzimy folklor był obecny na dożynkach. Publiczność obejrzała także zespół tańca orientального „Khatiana” i bawiła się przy muzyce rockowej. Pomyślano o atrakcjach dla dzieci. Mogły się przejechać na przyczepie ciągnika czy też na kucyku.

PZKO-wcy przygotowali domowe posiłki: „rojberkę”, placki ziemniaczane, jelito z kapustą, sznycel z kurczaka, upiekli ciastka i kołaczki. Przygotowania trwały praktycznie przez cały tydzień, włączyło się w nie ponad 60 osób.

– Mamy 32 „rojberki”, to w sumie ok. 300 porcji mięsa. Wczoraj przez cały dzień je przygotowywaliśmy – zdradził krzątający się przy mięsie Czesław Marek.

Do stoiska z daniami domowej kuchni ustawiła się po występie zespołów długa kolejka. Ustawił się w niej także Andrzej Bezceny. – Brakowało mi takich imprez – przyznał mieszkaniec Końskiej. – Zwykle jeździmy na przemian na dożynki do Gutów i do Oldrzychowic. W zeszłym tygodniu, zamiast do Gutów, wybraliśmy się na rowerach na przegląd kapel do Lesznej Dolnej, a na dożynkach jesteśmy dziś tutaj – opowiedział mieszkaniec Końskiej. Zdradził, że stoją z żoną Martą w kolejce po placki ziemniaczane, które żona „musi mieć” na każdej imprezie.

Mokre dożynki

Urszula i Józef Słowikowie już tradycyjnie byli gospodarzami „Dożnynek Suskich” urządzonych w ogrodzie Domu PZKO przez Miejsowe Koło w Hawierzowie-Suchej. Program artystyczny wykonał Chór Mieszany „Dźwięk” z Karwiny-Raju pod dyr. Barbary Tomanek. Pogoda w niedzielne popołudnie pasowała jak ułaj do powiedzenia „Na dwoje babka wróżyła”. Ciemne chmury zwiastowały ulewę, lecz kawałek jasnego nieba dawał nadzieję, że jednak ominie ona Suchą. Goście zajęli prawie wszystkie ławki w ogrodzie, działacze Koła przygotowali stoisko z poczęstunkiem. Po rozpoczęciu imprezy przez prezesa Franciszka Jasioka, w trakcie

występu chórzystów, lunął deszcz i trzeba było wszystko przenieść do świetlicy. Chórzyscy z MK PZKO w Karwinie-Raju przekazali symbolicznie gospodarzom chleb z tegorocznych plonów oraz wieniec dożynkowy. Franciszek Buba zwrócił się do Urszuli i Józefa Słowików słowami wiersza własnego autorstwa rozpoczynającym się od słów: – Niesiemy wieniec z kłosów zło-cistych, z tych pól nad Olzą tak bli-skich, ojczystych. Buba kilkakrotnie jeszcze recytował swoje wiersze pomiędzy piosenkami „Dźwięku”. Wszystkie miały związek z pracą na polu i ze zniwanami. W rozmowie z „Głosem” zdradził, że napisał je specjalnie na



• Urszula i Józef Słowikowie przyjmują dary żniwne od chórzystów „Dźwięku”. Fot. DANUTA CHLUP

Cierpliwość popłaca

Prawie dwa lata czekania przeplatane pandemicznymi lockdownami były dla fanów festiwalu Dolański Gróm istną próbą nerwów i charakteru. Trening czyni jednak mistrza, o czym przekonaliśmy się w piątek wieczorem w Karwinie.

Janusz Bittmar

Świetne koncerty dali na Dolańskim Grómie wszyscy zaproszeni artyści, w szczególności dwie największe gwiazdy – Ewa Farna i Ray Wilson. W strefie wypoczynkowej na tyłach Parku Bożeny Němcovej bawiło się w rytm muzyki ponad 2700 osób, w tym szóstka szczęśliwych czytelników „Głosu”, którzy w konkursie zorganizowanym wspólnie z organizatorami festiwalu z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie zdobyli darmowe bilety.

Na pierwszy ogień w karwińskiej przystani, na tyłach Parku Bożeny Němcovej, zagrał Łukasz Drapała z zespołem Chevy. Energiczny rock z elementami klasycznego hard rocka był idealną rozgrzewką przed kolejnymi pozycjami w tegorocznym programie. Zanim na scenie pojawiła się muzyczna ambasadorka Zaozlia, Ewa Farna, powiało nowoczesnym blues-rockiem grupy Cheap Tobacco. W Karwinie zabrzmiąły m.in. utwory z ostatniej płyty zespołu („Szum”), nominowanej do nagród Fryderyki 2019. Charyzmatyczna wokalistka Natalia Kwiatkowska sprawiła, że nad Karwiną chmury – dosłownie i w przenośni – definitywnie zaczęły zniknąć, a w sercach zapanowała prawdziwa radość.

– Jeszcze w piątek rano cała nasza dzielna ekipa sprzątała wodę z terenu festiwalu. Na tyłach za sceną powstało nawet małe jezioro. Na całe szczęście podolałiśmy wyzwaniu – powiedział „Głosowi” Marek Matuszyński z głównego sztabu Dolańskiego Grómu. Organizatorzy z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie pozapinali wszyscy na przyszłowiowy ostatni guzik, zwłaszcza z pogodą. – Pan Bóg jest najwidoczniej Polakiem – dodał z uśmiechem Matuszyński.

Tuż po 20.00 rozpoczął się mocno wyczekiwany przez fanów koncert Ewy Farniej. Najpierw był Top Of The Top w Sopocie, potem koncert w ramach filmowego festiwalu w Karłowych Warach, a teraz ekskluzywny występ na Dolańskim Grómie.

– Ewę nie było łatwo upolować, ale udało się. Cieszymy się, że jest tu z nami – powiedział „Głosowi” Leszek Koch, menedżer imprezy. Zabrzmiąły wszystkie największe przeboje Ewy, włącznie z nowym singlem zapowiadającym jesienią płytę długogrającą. Singiel „Ciało” to kobiecy manifest, ale też rewelacyjny, taneczny utwór, z którym nasza Zaozlianka spokojnie mogłaby zawojować taneczne parkiety w Nowym Jorku. Tam skądinąd zabłysnęła na jednym z drapaczy chmur na Times Square, w ramach akcji charytatywnej serwisu streamingowego Spotify.

– Dziś czułam niesamowitą interakcję ze słuchaczami. Byłam wśród swoich i to mnie bardzo nalaadowało energią – stwierdziła w roz-



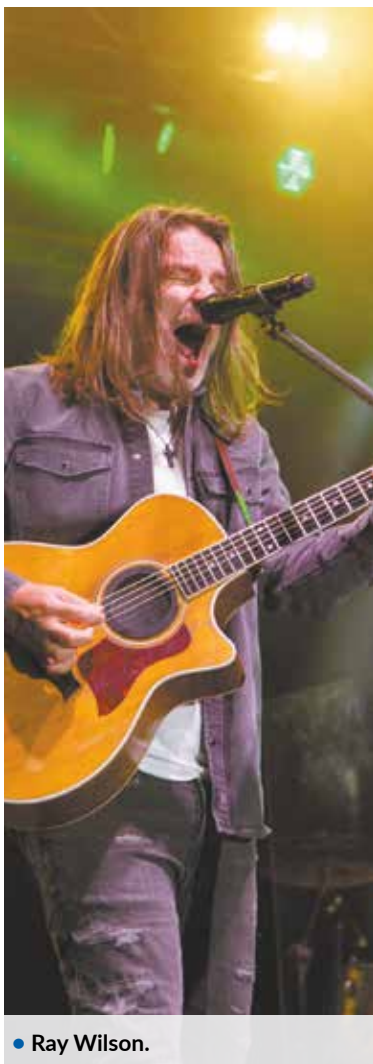
• Ewa Farna.
Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

mowie z „Glosem” artystka, która w Karwinie śpiewała swoje utwory zarówno po polsku, jak też po czesku. Towarzyszyła jej zaś zgrana ekipa muzyków, na czele z jej mężem, gitarzystą Martinem Chobotem.

Finał tegorocznego Dolańskiego Grómu należał do Ray’a Wilsona – Szkot z krwi i kości mieszkający od kilku lat w Polsce, przede wszystkim znikając, a w sercach zapanowała prawdziwa radość.

Barwą głosu, wyczuciem i frazowaniem Wilson bije na głowę Phila Collinsa, który postanowił w zeszłym roku reaktywować Genesis. Ray Wilson przygląda się temu z boku, robiąc swoje i robiąc to rewelacyjnie. – Koncentruję się na teraźniejszości. Genesis to piękny okres w mojej karierze, ale dopiero nagrywając solowe płyty poczułem się wolny – zdradził Wilson naszej gazecie tuż przed koncertem. Jak przystało na klasowy festiwal muzyczny, nie zabrakło koncertowych bisów – w przypadku Wilsona był to ciepły, w sam raz skrojony na chłodną piątkową noc przebój „Congo”.

Dolański Gróm to jednak nie tylko świetna muzyka, ale też spotkania z przyjaciółmi czy luźne pogawędki przed stoiskami z kulinariami przygotowanymi przez miejscowych działaczy PZKO. Przystawkę z wrażeń publiczności znajdziecie Państwo w naszej ankiecie.



• Ray Wilson.



• Natalia Kwiatkowska.



• Publiczność dopisała.

ANKIETA

Andrzej Zemene
(Wędrzynia)



Lubię odkrywać nowe zespoły, a Dolański Gróm nadaje się do tego idealnie. Tu zawsze na początek grają fajne, zazwyczaj młode grupy rockowe z Polski. Oczywiście przyjechałem też z powodu Ewy Farniej.

Agata Mrózek
(Oldrzychowice)



Nabieram sił przed oldrzychowickimi dożynkami (śmiech). A tak na poważnie, to jestem tu głównie z powodu Ewy Farniej. To mój tegoroczny koncert numer jeden na Grómie.

Bogusław Hlaváč
(Cz. Cieszyn)



Dolański Gróm to świetna atmosfera, okazja do spotkania znajomych w trochę innych okolicznościach, niż zwykle. I ciekawe koncerty.

Jola Iwanuszek
(Lutynia Dolna)



Przyjechałam dziś z powodu fajnej muzyki, a przy okazji zrobić też zdjęcia, bo fotografa jest moją pasją.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

O „Wizji”, pieniądzach, warsztatach i pomysłach

W piątkowym (20. 8.) „Głosie” autor „Wizji 2035” poruszył sprawę pieniędzy, które – jego zdaniem – wszyscy zawodowo aktywni zaolziańscy Polacy powinni co miesiąc wpłacać na konto Funduszu Rozwoju Zaozlia. Na pewno zdania znowu będą podzielone. W małych miejscowościach nieliczni tam już Polacy mają nieraz na utrzymaniu wybudowane kilkadziesiąt lat temu Domy PZKO, wymagające obecnie kosztownych remontów, które muszą pokrywać z własnych środków, ponieważ na żadne dotacje nie mogą liczyć, więc do apelu autora „Wizji” zastosują się prawdopodobnie w myśl przysłowia „Bliższa ciału koszula...”.

Pieniądże są ważne, nieraz bardzo ważne, ale równie ważne (a czasem nawet ważniejsze) są dobre pomysły. W związku z apelem pomyślałam o tym, czy pieniądze, którymi dysponuje Kongres Polaków, są zawsze wydawane w zgodzie z założeniami „Wizji”, czyli „na rzecz rozwoju polsko-polską młodzież na Zaozliu już dzisiaj nie jest zainteresowana.

Z e-maila przysłał mi z Kancelarii Kongresu 18 sierpnia (wtedy zajęcia były już za półmetkiem) wynikało, że zgłoszenie na tegoroczną edycję złożył tylko jeden „polskojęzyczny” uczestnik. Chyba dlatego trzy osoby, które początkowo miały tworzyć kadrę instruktorów, stały się z konieczności również „uczestnikami”, ponieważ za bardzo nie było kogo szkolić. Kim byli i skąd przyjechali inni adepci, ilu się ich w końcu w tym roku zgłosiło, na te pytania już się odpowiedzi nie doczekałam.

Rok temu odwiedziłam warsztaty z myślą o nagraniu tam reportażu. Po polsku można było porozmawiać tylko z jedną uczestniczką, dziewczyną z Polski, która pożałowała się, że „nie ma tu z kim pogadać i nic nie rozumiem”. Pozostali uczestnicy przyjechali bowiem z Czech i Moraw, nie znali polskiego ani gwary, zresztą zajmowali się tu swoimi sprawami.

Trzy lata temu z braku zainteresowania z pieniędzy na projekt skorzystał przynajmniej ZPIT „Olza” i urządził otwarte zgrupowanie taneczne zespołu.

Pomysły Tacka Wantuły i jego kolegów, którzy wymyślili m.in. kursy teatralne, były genialne, na miarę swego czasu. Dzięki panom Suszce, Mokrowickiemu czy później Kokotkowi, paniom Pikus, Szotek-Stonawski i wielu, wielu innym było słychać na Pasieczkach polski język także w jego najdoskonalszej postaci. Z biegiem lat polszczyzna z warsztatów zniknęła, ostatnio nawet gwary jest tam jak na lekarstwo, i jest to raczej mowa, że powiem ogólnie, „mocno zbohemitizowana”. Dla młodych Polaków z Zaozlia warsztaty nie są już atrakcyjne i nie ma chętnych do wzięcia w nich udziału, lecz organizator, może z nostalgii za „tradycją”, jakby nie chciał tego dostrzegać, w dalszym ciągu je organizuje.

Czasami tak się zdarza, że są pieniądze, a nie ma pomysłu, jak je sensownie wydać. Takie sztuczne podtrzymywanie tradycji dla samej tradycji nie ma już chyba sensu i budzi raczej smutek. Może by więc chłopcy z Centrum Polskiego pomogli Kongresowi wymyśleć coś nowego, coś, co znowu mogłoby zainteresować szersze grono naszej młodzieży i byłoby też w zgodzie z założeniami wspomnianej tu „Wizji”. Tym bardziej że tu pieniądze jak widać są, a Pasieczki zawsze sprzyjały integracji.

Otylia Toboła

...

Nie byłam, zmyśliłam, więc chcę dokuczyć...

Już sam tytuł artykułu O. Toboły to mieszanie gruszek z jabłkami, dla mnie jasny znak, że nie chce ona pisać konstruktywnej krytyki, lecz tylko szuka okazji, żeby gdzieś zaprezentować swe negatywne poglądy...

Warsztaty nie są finansowane z Funduszu Rozwoju Zaozlia, projekt jest częścią składową całorocznego projektu „Kulturni kityvity Kongresu Polaków w ČR v roce xy”, składany do Ministerstwa Kultury RC.

Kancelaria podała trzy osoby, ponieważ ich nazwiska pojawiły się w „Głosie”, ze względu na RODO kancelaria nie ujawnia żadnych list uczestników.

Oferowałam O. Tobole numer telefonu do B. Klimszy w celu zaplanowania reportażu na ciekawe, aktywne działania warsztatowe (pisanie scenariusza jest działaniem statycznym nie do końca nadającym się do reportażu telewizyjnego), jednak O. Toboła nie miała ochoty zadzwonić do B. Klimszy, interesowało ją tylko przestanie listy obecności.

W 2018 roku na warsztatach połowa uczestników była z Zaozlia, w 2017 aż 17 osób na 27 osób. Ciekawe, dlaczego wtedy O. Toboła nie pisała, że jest sukces...

W tym roku na 20 uczestników mieliśmy 7 osób polskiego pochodzenia z Zaozlia, oczywiście włącznie z kadrą, jednak zdaniem O. Toboły kadra prowadząca warsztaty może równocześnie być uczestnikami warsztatów.

Popatrzmy na to z innej strony – kilka lat temu kadra warsztatów



• Pasieczki od lat goszczą młodych adeptów sztuki filmowej.
Fot. WITOLD KOZDÓN

...

Jeszcze o wymazywaniu polskości

Chciałbym dodać kilka swoich spostrzeżeń i uwag do listu „Wymazywanie polskości”, który ukazał się w „Głosie” 20 sierpnia 2021. Sprawa dwujęzyczności i Starej Karwiny zaczyna bowiem coraz bardziej bulwersować nie tylko odwiedzających, ale i zwykłych obywateli obecnej Karwiny oraz ich gości. Niedawno chcąc się pochwalić przed gośćmi z Polski, zaproponowałem odwiedzenie „krzywego kościoła”, czyli kościoła pw. św. Piotra z Alkantary, kiedyś zwanego też „starym”, w Karwinie-Kopalniach. Chociaż nie mogliśmy obejrzeć wnętrza, to przynajmniej chciałem pokazać im historię świątyni, a także dawnego miasta na planszach stojących przy kościele. Jakież było moje zdziwienie, kiedy znalazłem tylko czeskie i angielskie opisy, a brakowało polskich. To podobna sprawa, jaka wystąpiła przy wydawaniu książek o historii i zabytkach Karwiny. Książki były pisane po czesku i miały angielskie i niemieckie tłumaczenia. Zapytałem wtedy przedstawicieli władz miasta, ilu zagranicznych gości korzystających z angielskiego i niemieckiego tekstu książki kupi, skoro o wiele więcej przybywa tu gości z Polski. Poza tym utrzymujemy przyjacielskie, partnerskie stosunki z przegranicznymi miastami w Polsce, książki zatem mogłyby służyć do popularyzacji naszych zabytków u sąsiadów. Wprawdzie jakiś czas to trwało, ale udało się sytuację zmienić. Późniejsze wydania zawierały już również polskie teksty i podpisy.

Wracając do kościoła pw. św. Piotra z Alkantary. Charakterystyczny jest fakt, że bardzo duży wkład w jego odnowienie i przywrócenie tam nabożeństw miał ksiądz Dostał – kojarzony raczej z polskością i ostatnimi mieszkańcami tam wtedy jeszcze ludźmi, w większości będącymi raczej tutajjszymi Polakami. Dodać trzeba też, że właśnie oni najdłużej tu trwali, nie chcąc opuścić tego miejsca. Tam się bowiem urodzi-

li i spędzili całe życie, pomimo zniszczeń wynikających z działalności górniczej. To właśnie tu-tejsi Polacy pozostawiali pisemne i inne świadectwa o swoim tu życiu i życiu innych mieszkańców. Bardzo dużo, na długo przed wydaniem książki K. Lednickiej o Karwinie, można się było dowiedzieć z czesko-polskiego wydawnictwa Państwowego Powiatowego Archiwum w Karwinie pt. „Vzpomínky na starou Karvinou – O staré Karvinie vspomínání” autorstwa Franciszka Sochora (z 2001 r.) czy też Stanisława Gawlika „Było to a nima”. To wspaniałe przykłady wcześniejszych wysiłków Polaków mających na celu utrwalenie historii i pamięci o tym mieście.

Obecne wielkie sprzątanie i przywracanie pamięci o dawnej świetności tego miasta, w większości będące reakcją na książkę „Śikmý kostel” Karin Lednickiej, przybrało na sile. Wciąż można natrafić na grupy ludzi poszukujących dawnych dróg, domów i sklepów, oznaczających odnalezione miejsca tabliczkami z dawnymi nazwami, zdjęciami i planami. Trzeba uznać to za godne pochwały, ale jakoś nie bardzo odzwierciedla się w tym wszystkim dawna polskość tego miasta. Nie wiem, czemu to przypisać – małemu zaangażowaniu samych Polaków czy dawnych mieszkańców tego miasta, czy też chodzi o świadomą próbę zamazania tych dawnych polskich śladów? A przecież nie trzeba na siłę szukać tu śladów polskości. Wystarczy wejść na tutejszy cmentarz i poszukać najstarszych grobów, na których znajdziemy najczęściej polskie napisy. Można też przejrzeć dawne pocztówki czy zdjęcia z tutejszych pracowni fotograficznych – przeważają na nich polskie napisy i nazwy – te dawniejsze wspólnie z niemieckimi, późniejsze zaś z czeskimi. Ja wprawdzie nie urodziłem się ani nie mieszkam w starej Karwinie, ale poznałem wielu ludzi stamtąd. To ich emocjonalne przywiązanie do dawnego miasta wywarło na mnie duże wrażenie. Zbieranie dawnych pocztówek i zdjęć, poszukiwanie i identyfikowanie na mapie obiektów na nich przedstawionych stało się dla mnie wielką przygodą, ale jest też, myślę, swego rodzaju przywracaniem pamięci o tym praktycznie nieistniejącym już mieście i wielu jego mieszkańców, często bardzo zasłużonych w krzewieniu polskości.

Nie wiem, w jaki sposób można by na nowo przywrócić i utrwalić pamięć o tym mieście i jego obywatelach, a zwłaszcza o miejscowych Polakach. Czy większe zaangażowanie się obecnych polskich działaczy w realizację czeskich inicjatyw mających na celu poszukiwanie i odkrywanie dawnej struktury miejskiej i popularyzowanie tego wszystkiego na Facebooku pozwoli przywrócić też pamięć o polskich korzeniach tego bardzo ważnego w XIX i XX wieku ośrodka miejskiego? Na pewno przydałyby się jakiś młody, zapalony miejscowy Polak – popularyzator wszelkich takich poczyni, któremu szczerze zależałoby na odkryciu i ożywieniu także często mocno już zatartych polskich śladów.

Piotr Polok,
kanclerz Kongresu Polaków
w Republice Czeskiej

NASZE RODY /80/



Michael Morys-Twarowski

Markowie

Nazwisko Marek pojawiało się w różnych częściach dawnego Księstwa Cieszyńskiego. Bez dokładniejszych badań trudno jednak ustalić, czy chodzi o jeden ród, czy zaszła tu tylko zbieżność nazwisk.

Nazwisko Marek nosiła ewangelicka rodzina z Nieborów. W urbarzu (spisie powinności) dla tej miejscowości z 1770 roku pojawiają się siedlacy Jerzy Marek (nr 18) i Jan Marek (nr 21) oraz mały chałupnik Jan Marek (nr 25).

Tego samego wyznania byli Markowie z Pruchnej, którzy w XIX wieku posiadali tam grunt siedlaczy pod numerem 45. Z tego rodu pochodził Jan Marek (ur. 1824), wójt Pruchnej w latach 1876-1879. Jego zięciem był Jerzy Raszka (1850-1899) z Simoradza, autor cennego opracowania na temat tej wioski.

W wiedeńskim Kriegsarchiv odnalazłem informacje o żołnierzach z naszego regionu: Adamie Marku z Brennej, służącym w 1792 roku w 56. Pułku Piechoty, a także o Andrzeju Marku z Szobiszowic Dolnych, powołanym do armii austriackiej w 1830 roku. Dodatkowo Markowie pojawiają się w innych miejscowościach. Wystarczy zajrzeć do „Nazwisk cieszyńskich”, wartościowej książki Władysława Milerskiego. Można tam przeczytać, że osoby o nazwisku Marek pod koniec XVI wieku mieszkaly w Gutach i Nawsiu, w XVII wieku w Bystrzycy, Milikowie i Cieszynie.

Byli też Markowie, którzy trafiali na Śląsk Cieszyński z innych regionów. Przykładem jest Wojciech Marek (1873-1920), nauczyciel, pochodzący spod Nowego Sącza. Był on dyrektorem szkoły Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Zmarł nagle niedaleko stacji kolejowej w Jabłonkowie, wracając z wycieczki. „W zmarłym tracę społeczeństwo dzielnego obywatela i dobrego pedagoga” – pisała „Gwiazdka Cieszyńska”.

Wójt Sibicy i jego potkowkowie

Więcej informacji udało mi się zebrać na temat rodu Marków, katolików z Sibicy. Protoplastą tej linii był Andrzej Marek, pełniący

funkcję wójta wioski. Zmarł 28 października 1809 roku na tyfus w wieku 47 lat. Wdowa po nim, Rozyna, 24 stycznia 1810 roku posłubiła Józefa Czernika. Jak widać, w ciągu dwóch miesięcy po śmierci



● Informacja o planowanym ślubie Pawła Marka i Zuzanny Stonawskiej w księdze zapowiedzi przedślubnych cieszyńskiej parafii. Źródło: parafia rzymskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie.

pierwszego męża znalazła kolejne (od daty ślubu trzeba odjąć czas na zapowiedzi przedślubne). Była to dość typowa sytuacja – wdowcy zwykle szybko szukali żony, by mogła zająć się ich małymi dziećmi z poprzedniego związku, wdowy nowych mężów pomocy do pracy na gospodarstwie.

Andrzej Marek miał co najmniej pięcioro dzieci. Do największego znaczenia doszedł Franciszek Marek (zm. 1875), będący podobnie jak ojciec wójtem Sibicy. Ożenił się z Justyną Tomanek, pochodzącą z młynarskiej rodziny z Ropicy.

Syn Justyny i Franciszka Marków, Paweł, był najwybitniejszym przedstawicielem sibickiej linii rodu. Przyszedł na świat 15 grudnia 1831 roku. Szanowany gospodarz, doczekał się wyboru na przełożonego gminy. W 1857 roku ożenił się z Zuzanną Stonawską, córką młynarza z Końskiej. Co ciekawe, kiedy w latach 80. XIX wieku polskim ruchem narodowym targaly spory między katolickim a ewangelickim skrzydłem, Markowi bliżej było do tego ostatniego. W każdym razie w 1884 roku wszedł w skład wydziału (zarządu) Politycznego Towarzystwa Ludowego, gdzie przeważali ewangelicy.

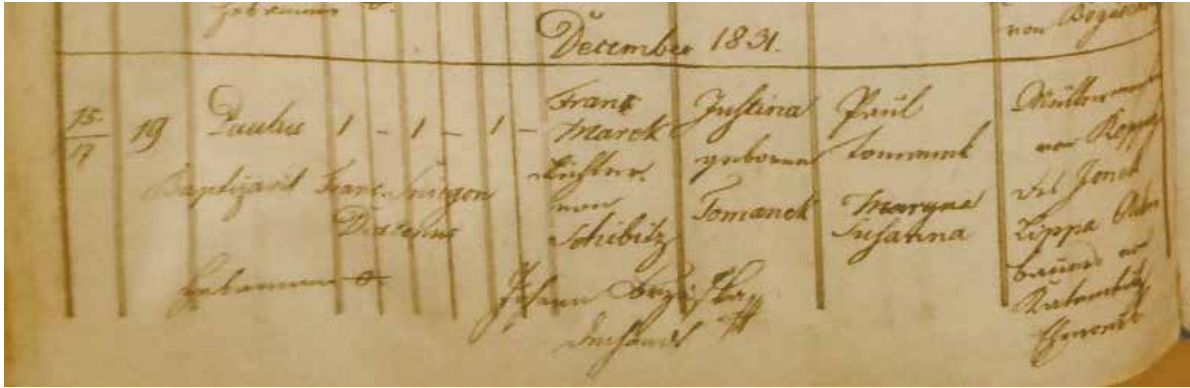


Skąd ten ród?

Baza Geneteka notuje nazwisko Marek praktycznie we wszystkich regionach dzisiejszej Polski, ale też na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

Gdzie doczytać?

📖 Michael Morys-Twarowski, „Wójtowie na Śląsku Cieszyńskim 1864-1918. Studium prozopograficzne. T.3”, Kraków 2018, biogramy Jana Marka, wójta Pruchnej, i Pawła Marka, wójta Sibicy



● Metryka chrztu Pawła Marka, urodzonego w 1831 roku w Sibicy. Źródło: parafia rzymskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie. Zdjęcia: ARC

Z czasem jednak właśnie ucihły, a w 1885 roku miejscowi Polacy założyli Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego, której celem było zebranie środków na polskie gimnazjum w Cieszynie. Paweł Marek zasiadał w wydziale tego stowarzyszenia. Innymi słowy można uważać go za jedną z ważniejszych postaci w polskim życiu narodowym pod koniec XIX wieku. Aż dziwne, że został niemal zupełnie zapomniany przez regionalnych historyków.

Paweł Marek zmarł nagle. Nocą z 24 na 25 listopada 1894 roku, jak pisała „Gwiazdka Cieszyńska”, „wpadł on do młynki płynącej wzdłuż drogi i prawdopodobnie

paraliżem tknięty nie był w stanie wyjść na brzeg z płytkiej wody”. Z małżeństwa Zuzanny i Pawła Marków pochodzili: Jan Jerzy (1859-1863), Paweł Franciszek (1860-1861), Jerzy Wojciech (Adalbert) (1862-1863), Maria Dorota (ur. 1864), zamężna Franek, Józef Franciszek (ur. 1866), Anna Franciszka (ur. 1868), Paweł Karol (ur. 1870) i Karol Jan (ur. 1874).

Po obu stronach Olzy

Jerzy Marek, syn sibickiego wójta Andrzeja i brat wójta Franciszka, w 1834 roku ożenił się z Zuzanną Lipą z Kalembic. Ich synem był Jan (ur. 1841), cieśla, który w 1866 roku po-

ślubił Marię Pałarczyk z Kocobędza i niedługo potem przeniósł się do rodzinnej miejscowości żony. Spośród ich dzieci Józef (ur. 1869), również cieśla, zamieszkał w Mnisztwie (obecnie w granicach Cieszyna). Na tym przykładzie widać, jakim wyzwaniem są migracje naszych przodków lub krewnych. Nie chodzi o wyjazdy do Wiednia czy dalekiej Ameryki, ale nawet do wioski obok. Sibica i Mnisztwo należały do parafii rzymskokatolickiej św. Marii Magdaleny w Cieszynie, Kocobędz do parafii w Cierlicku, zatem, aby skompletować dane o dzieciach Jana Marka (ur. 1841) należy przejrzeć metryki obu. ▀



POLSKI BIZNES ⁽¹⁰⁵⁾

Blacharz niemal wszystko naprawi

Dzisiaj większość warsztatów wymienia zgniecione części zamiast je naprawiać. A tymczasem da się je tak wyprostować, że nie widać różnicy – przekonuje Władysław Łukosz, właściciel warsztatu samochodowego w Karwinie-Starym Mieście. Wie, o czym mówi, ponieważ naprawą aut zajmuje się przez całe życie. Właśnie mija 30 lat, odkąd zaczął prowadzić własny warsztat samochodowy.

Łukosz należy do tych przedsiębiorców, którzy założyli firmę krótko po aksmiitnej rewolucji. Zresztą już wcześniej miał pozwolenie Miejskiej Rady Narodowej na drobne prace rzemieślnicze, które wykonywał poza pracą etatową. Wyuczył się na blacharza samochodowego i pracował w swoim zawodzie w firmie transportowej ČSAD.

– Przed trzydziestu laty odszedłem z ČSAD i założyłem własny warsztat samochodowy – mówi Władysław Łukosz.

Najpierw zaadaptował na warsztat stodołę obok domu rodzinnego, w następnych latach dwukrotnie go rozbudowywał. Dzisiaj jest w stanie pomieścić pięć samochodów osobowych. Początkowo specjalizował się w blacharstwie. Wczesne lata 90. to był okres, kiedy z Europy Zachodniej przywożono do Czech i Polski stare, rozbite samochody – w Niemczech czy innych krajach przeznaczane do kasacji – i tu je naprawiano. Popyt na „blacharkę” był ogromny. Ta fala opadła, dziś sprowadza się znacznie mniej starszych aut, a jeżeli już, to tylko z mniejszymi uszkodzeniami.

– Sytuacja jest powtarza, ale z tą różnicą, że dzisiaj samochody, które u nas są przeznaczone do kasacji, wozí się dalej na wschód, na Ukrainę – mówi Łukosz.

Choć boom na „ożywianie” rozbitych zachodnich aut się skończył, karwiński przedsiębiorca nie narzeka na brak klientów, wręcz przeciwnie – przekonuje, że ma ich tylu, że nie potrzebuje żadnej reklamy. Nadal zajmu-

je się blacharstwem, lecz wykonuje także naprawy mechaniczne. Prace lakiernicze zleca natomiast zaprzyjaźnionemu przedsiębiorcy z Czeskiego Cieszyna.

Łukosz naprawia pojazdy różnych marek i o różnym przeznaczeniu, w tym karetki. Największym odbiorcą jego usług jest bowiem jego zięć, który ma firmę transportową specjalizującą się w przewozach pacjentów oraz transporcie materiału biologicznego dla służby zdrowia.

Pan Władysław zauważył, że w autoryzowanych warsztatach samochodowych uszkodzone części lub zespoły są od razu wymieniane, rzadko wykonuje się naprawy blacharskie.

– Brakuje rzemieślników. Dziś mało kto umie dobrze wyprostować pognieciony samochód. Mechanik potrafi wymienić całe drzwi albo zderzak, ale do prostowania potrzebne są umiejętności blacharskie – przekonuje.

Podkreśla, że wśród właścicieli samochodów nadal panuje przekonanie, że ubezpieczony pojazd po wypadku należy naprawiać tylko w warsztacie partnerskim ubezpieczalni, bo w przeciwnym razie może być problem z odszkodowaniem. Tymczasem od wielu lat w Unii Europejskiej obowiązuje rozporządzenie umożliwiające klientowi wybór warsztatu, oczywiście posiadającego odpowiednie uprawnienia.

– Ubezpieczalnia w obu przypadkach odlicza z ceny naprawy amortyzację samochodu oraz udział własny ubezpieczonego. Tak postępuje niezależnie od tego, czy naprawę wykonuje partnerski warsztat ubezpieczalni, czy warsztat niezależny – wyjaśnia pan Władysław. Dodaje, że nieraz naprawia samochody, które przez ubezpieczalnię zostały uznane za wraki nadające się jedynie do kasacji. Klient otrzymuje wtedy odszkodowanie za „szkodę całkowitą”. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby otrzymaną kwotę przeznaczyć na naprawę rozbitego samochodu w niezależnym warsztacie. (dc)



● Władysław Łukosz od kilkudziesięciu lat naprawia samochody. Fot. DANUTA CHLUP

Kwestionariusz firmowy

Rok założenia: 1991

Branża: motoryzacyjna

Liczba pracowników: 2

Kontakt:

Tel. 608 374 551,
e-mail: w.lukosz@seznam.cz

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Placa minimalna u nas i gdzie indziej

Tylko w pięciu państwach Unii Europejskiej placę minimalną otrzymuje więcej niż 10 proc. czynnych zawodowo osób. Na pierwszym miejscu plasuje się Słowenia (15,2 proc.), kolejne miejsca zajmują Bułgaria, Rumunia, Polska i Francja. U nas placę minimalną pobiera ponad 4 proc. pracowników, czyli ok. 150 tys. osób. Są wśród nich robotnicy o najniższych kwalifikacjach lub niewykwalifikowani, ale także osoby pracujące w branży hotelarskiej, gastronomicznej, sprzątacze, ochroniarze itp. Z drugiej strony nie jest dla nikogo tajemnicą, że koszty pracy są u nas dość wysokie i część pracowników wypłaca swoim pracownikom nie tylko placę minimalną, ale także dodatkowe pieniądze, które jednak nie są zaevidencjonowane ani opodatkowane.

18 tys. już w przyszłym roku?

W Republice Czeskiej placą minimalną wynosi od stycznia br. 15 200 koron. Minister Jana Maláčová chciaaby jej kolejnej podwyżki – w roku przyszłym placą minimalną powinna wynosić 18 000 koron.

Decyduje siła nabywcy

Placę minimalną są wszędzie wyrażane w formie miesięcznych stawek wynagrodzenia brutto, czyli przed odliczeniem podatku dochodowego i składek na ubezpieczenie społeczne. Wysokość tych odliczeń jest różna w różnych krajach. Wynagrodzenie minimalne w państwach Unii Europejskiej jest wyrażone w odniesieniu do siły nabywczej, w tzw. standardzie siły nabywczej (purchasing power standard, w skrócie PPS). Faktem pozostaje, że placą minimalna w Republice Czeskiej należy do najniższych w Unii Europejskiej także po uwzględnieniu siły nabywczej. Jesteśmy w grupie takich krajów, jak Bułgaria, Łotwa, Estonia, Słowacja, Węgry, Chorwacja, Rumunia, Grecja, Portugalia, Malta i Litwa. Najwyższa zaś krajowa placą minimalna wyrażona w PPS jest w Luksemburgu. Odniesienie do siły nabywczej to w zasadzie jedyny sensowny sposób porównywania zarobków. Warto też wiedzieć, że minimalna placą nie obowiązują we wszystkich krajach UE. Na początku tego roku była ona zdefiniowana w 22 z 28 państw

członkowskich. Na wprowadzenie minimalnego wynagrodzenia nie zdecydowały się Dania, Włochy, Cypr, Austria, Finlandia i Szwecja. Na Cyprze placę minimalną ustalane przez rząd dla konkretnych zawodów. W Danii, we Włoszech, w Austrii, Finlandii i Szwecji, a także w takich państwach poza Unią, jak Islandia, Norwegia i Szwajcaria placę minimalną ustalane w ramach układów zbiorowych dla poszczególnych branż. Minimalne wynagrodzenia w państwach unijnych wahają się od 332 euro miesięcznie w Bułgarii do 2202 euro w Luksemburgu.

Będą powody do zadowolenia

Jeżeli wzrośnie u nas placą minimalna, powody do zadowolenia będą mieć na przykład ubezpieczalnie zdrowotne – firmy i pracownicy będą płacić wyższe comiesięczne składki. Wyższa placą minimalna wpłynie też na wysokość ulgi podatkowej, którą przysługuje pracownikom konkretnych zawodów. Gdyby więc spełniły się oczekiwania minister Maláčovej i placą minimalna faktycznie by wzrosła do 18 000 koron, wynagrodzenie gwarantowane dla kierowcy autobusu, pielęgniarki i wychowawczyni w przedszkolu wynosiłoby 26 800 koron, zaś lekarz czy farmaceuta nie mogliby otrzymać mniej, aniżeli 32 600 koron. Kelner, fryzjerka czy murarz mogliby co miesiąc liczyć na co najmniej 21 900 koron. ▀

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. oddział wojskowy obejmujący kilka batalionów

2. strój, odzież, ubranie, ciuchy

3. kanadyjka, czółno lub mała łajba

4. skorupiak morski o dziesięciu odnóżach

1

2

3

4

Wyrazy trudne lub mniej znane: PUŁK

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. czarnoskóry przyjaciel Stasia i Nel

2. obszar wodny lub jego część

3. ...Cudzoziemska, elitarna francuska jednostka wojskowa lub klub piłkarski z Warszawy

4. w mitologii asyryjskiej córka boga burzy

1

2

3

4

Wyrazy trudne lub mniej znane: INAR

LOGOGRYF

Rozwiązaniem logogryfu jest nazwa zamku (dziś ruin) w południowo-wschodniej części Gór Bystrzyckich w Sudetach Środkowych w województwie dolnośląskim. Zamek został wzniesiony na wysokim gnejsowym wzgórzu wznoszącym się 520 m n.p.m. między Diabelskimi Skałkami...

1	2	3	4	5	6	7	8
K	K	K	K	K	K	K	K
A	A	A	A	A	A	A	A

1. odmierza czas za pomocą przesypującego się piasku
2. duży półwysep w azjatyckiej Rosji, między Morzem Ochockim i Morzem Beringa
3. czterolistna na szczęście
4. część ubrania męskiego, noszona pod marynarką
5. budynek murowany, duży, mieszkalny, o kilku piętrach i wielu mieszkaniach
6. mechaniczny instrument muzyczny, wprawiany w ruch korbką
7. pieczona na ognisku lub grillu
8. miasto fenickie w Afryce Północnej, zburzone przez Rzymian w wojnach punickich

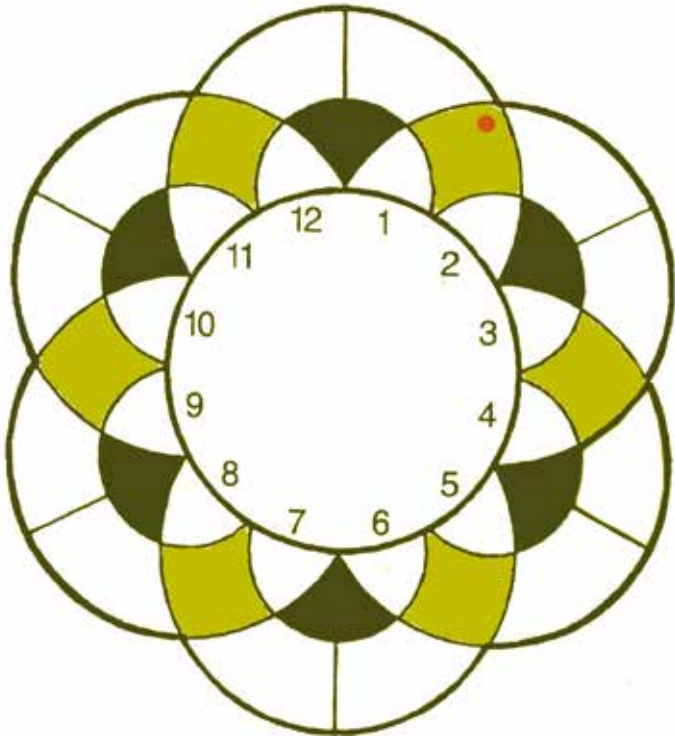
Wyrazy trudne lub mniej znane: KAMCZATKA, KARTAGINA

LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem logogryfu jest nazwa miasta w województwie podkarpackim, położonego nad rzeką Wisłoką, na północnym skraju Pogórza Strzyżowskiego. Przed 1945 r. miasto należało do województwa krakowskiego, po zakończeniu II wojny światowej weszło w skład nowo utworzonego województwa rzeszowskiego. Lokację miejską miasto otrzymało w 1358 roku, lokowane w 1372 roku, a zdegradowane do kategorii miasteczka w 1785 roku. Prawa miejskie ponownie zostały nadane w 1912 roku. Miasto jest ważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego...

- 1.-4. dystans, odległość lub luka w tekście
- 3.-6. w języku staropolskim grajkowie, muzykanci
- 5.-8. zdrobniale o Zbigniewie
- 7.-10. dramat Leona Kruczkowskiego lub kraj Angeli Merkel
- 9.-12. resztki jakiegos jedzenia, zwykle mięsa
- 11.-2. australijska papuga z czubem

Wyrazy trudne lub mniej znane: GĘDŹBA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 10 września 2021 r. Nagrodę z 17 sierpnia otrzymuje **Bronisław Siwek z Karwiny-Raju**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie logogryfu z 17 sierpnia: KALISZ
Rozwiązanie minikwadratu magicznego I
17 sierpnia: 1. TROP 2. ROSJA 3. OJCÓW 4. PAWI
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II
z 17 sierpnia: 1. PTAK 2. TARKA 3. AKORD 4. KADR
Rozwiązanie logogryfu łukowego z 17 sierpnia: INNYCH